KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 29 Marca. Nro 24. Roku 1843.

O PIELĘGNOWANIU ŁĄK i ICH SPŁAWIANIU (IRRYGACJI).

Ogólna reguła przy zakładaniu nowych, przemianie i reparowaniu starych rowów.

(Ciąg dalszy.)

1) Rowki doprowadzające wodę mieć powinny bardzo mały spadek, i przechodzić na łące przez najwyższe punkta, więcéj szerokie jak głębokie, i ile możności starać się trzeba, aby ich połowa głębokości była w ziemi, a druga nad powierzchnią wyłożona darnią. Rowki w ziemi spojnéj kopią się na 1 1|2 stopy szeroko, a w piasku na 2 stopy i w środku darnują.

2) Rowki, rozdzielające i odprowadzające wodę, będą téj saméj szerokości, co poprzednie; tylko brzegi, przez które woda do nich spływa, nie wynoszą się darnią. Przy zakładaniu nowéj łąki, która się ma spławiać, najprzód zacząć należy od rowków odprowadzających wodę.

3) Przy zakładaniu nowych rowków i czyszczeniu starych, trzeba mieć zawsze sznur i podług niego prowadzić robotę, a nigdy się nie spuszczać na omylne oko.

4) Przy czyszczeniu rowków tyle tylko ziemi z brzegów i spodu wybrać należy, aby nieprzebrać głębokości, ani szerokości, jak przy pierwszem założeniu zrobione były. Wydobyta darń i ziemia układają się na małe kupki.

5) Rowki na pochyłych łąkach zmieniać należy nie ledwie co dwa lata, kopiąc przed nimi lub za nimi nowe; a wydobytą darnią i ziemią zasypać trzeba stare i dobrze ubić. Na łąkach zagonowych rowki prowadzone przez najwyższą wypukłość, nigdy się niezmieniają, jakoteż i rowki odprowadzające wodę.

6) Po uskutecznieniu powyższéj roboty wpuszcza się woda w rowki rozdzielające i reguluje nią równy i jednostajny spadek; pozostałą ziemię i darń nawozi się w dołki i zapadnięcia powstałe przez płynienie wody i jak najskrupulatniéj niweluje powierzchnią.—Gdyby łąka była tak równa, iżby niepotrzebowała nasypki, natenczas darń układa się w kupki i robi kompost.

O spławianiu łąk.

Spławianie dzieli się na jesienne najważniejsze i najwięcéj mierzwiące, ponieważ wtenczas obfita woda z częstych deszczów wiele substancji ślamistych unosi z sobą i do rezerwoarów gromadzi, i na wiosenne i latowe jako pomocnicze jesiennemu, rozpuszczające i rzeźwiące. Ażeby więc jesienne spławianie z całą dokładnością wykonać, trzeba mieć zawczasu przygotowaną łąkę, i za przyjściem wody zaraz ją puszczać; lecz że zwykle bywa mętna i z ziemnemi pomieszana częściami; przeto pierwszą użyć należy na miejsca bagniste, a dopiero dni następnych, kiedy się wyklaruje, na resztę puścić łąki.

Spławianie łąk będzie dokładne i istotne przyniesie korzyści, jeżeli się od rozpoczęcia co noc woda puszczać będzie, jako też i w dnie zimne i pochmurne, (lecz nigdy w ciepłe, kiedy słońce świeci) nie zaniedba się równanie dołków, czyszczenie rowków z liścia i trawy, które woda przyniesie, i nakoniec gdy się będzie starannie zatykało dziury kretowin i ich mieszkańców bez litości niweczyło.

A że w miesiącu Październiku zaczynają się roboty około łąk spławianych; przejdziemy przeto miesiąc za miesiącem, co w każdym z nich uskutecznić wypadnie.

Październik.

Ponieważ na początku tego miesiąca kończą się roboty na łąkach, więc co noc puszcza się na nie woda, i w dnie zimne i pochmurne, jak się wyżéj powiedziało. Łąka gliniasta z małym spadkiem przesycona wodą, jako też i torfiata, wydawać zwykły złe trawy bagniste, dla tego po trzech lub czterech nocach spławiania, przez dzień jeden nie puszcza się wody, ażeby przynajmniéj chociaż w części wyschła. Na łące zaś z dobrym gruntem dopiero po 6ciu lub 7miu nocach przez dobę cała zatrzymuje się woda. Jeżeli przez noc jednę niemożemy całéj łąki spławić, to ją podzielić należy na oddziały, aby się każdemu z kolei w dniach następnych mogła dostać wo-

da. Na łąki kwaśne puszcza się daleko więcéj wody na raz jeden, jak na inne dobre, bo się tutaj ma na celu wypłókanie bagna. W dnie marznięcia i śnieżne spławia się w dzień i w nocy bez przestanku. Kiedy łąka przybierze kolor czarny, jest znakiem, że ma dosyć wody i wtenczas w małéj tylko ilości się spławia.

Listopad.

To samo postępowanie, co w poprzednim miesiącu; w pochmurne, jako też śnieżne i zimne dnie, puszcza się wciąż woda we dnie i w nocy, i tylko w dnie ciepłe zatrzymuje się dla przesuszenia łąki; baczyć jednak należy aby niezaskoczył mróz ostry i nie pokrył darni łącznéj lodem. Na przypadek spodziewanych mrozów, daleko lepiéj jest wstrzymać spławianie, i wysuszać łąkę, ponieważ w mokrą ziemię, nierównie głębiéj wciska się mróz, rozsadza i niszczy korzonki trawy. Jeżeli przed zamarznięciem nie może łąka wyschnąć, to tak długo na nie trzeba puszczać wodę, dopóki się nie doczekamy sprzyjającéj pory. W dnie wolne od zatrudnień gospodarskich, szczególniéj w tym miesiącu, zająć się trzeba karczowaniem drzew i zarośli znajdujących się na łąkach, gdyż te wielkie szkody zwykły zrządzać w trawie.

Grudzień.

I w tym jeszcze miesiącu, podczas łagodnego powietrza, można łąki spławiać, lecz z wielką ostrożnością żeby nas przy téj czynności nie zastały mocne i stałe mrozy, i dla tego, jeżeli nie jesteśmy pewnymi zmiany powietrza, lepiéj poprzestać, aniżeli wystawić łąkę na pewne zniszczenie. Gdyby także przewidzieć można, że się woda pod lodem przez całą zimę na łące utrzymać potrafi, to nie tylko nie byłaby szkodliwą, ale owszem wielkie przyniosłaby korzyści, gdyż bardzo rychło na wiosnę ruszyłaby się roślinność. Zapobiegając jednak stratom, jakieby zrządzić mogło spławianie zimowe, pewniéj będzie, że je wstrzymamy, łąki zostawimy w spoczynku i trawy w uśpieniu.

Styczeń i Luty.

W miesiącu tym ustają roboty koło łąk; zapobiega się tylko wodzie, aby się nie wylała na łąki i na nich nie zamarzła; gdyż, gdyby się to stało, trzeba w końcu Lutego stopić lód przez ciągłe spławianie; rozpuszczony bowiem przez słońce, zwykł zrządzać w darni zbyt dotkliwe straty.

Marzec.

Z początkiem tego miesiąca zaczyna się wiosenne spławianie, które z daleko większą przezornością, aniżeli jesienne, i z bardzo częstem przerywaniem, wykonywać się powinno. Na łąkach bowiem spławianych, nierównie prędzéj jak na innych zaczyna się roślinność; puszczona na nie woda w porze nieprzyzwoitéj lub w zawielkiéj ilości, jest bez porównania więcéj szkodliwą jak pomocną: woda w téj porze roku jest jeszcze za zimna, i tylko bez obawy na łąki porosłe mchem puszczana być może. Na łąki zaś z dobrą trawą, w porze ciepłéj, przy suchem powietrzu, puszcza się woda co trzeci lub czwarty dzień ciągle przez 24 godzin; w czasie przymrozków w każdą i przez całą noc, a na dzień zastawia.

Jest powszechną regułą w spławianiu łąk, że w porze ciepłéj i pogodnéj puszcza się woda w nocy, a zastawia ze wschodem słońca.

Zakładanie nowych łąk powinno się zaczynać w tym miesiącu, a kończyć z dniem ostatnim Kwietnia, aby jeszcze w roku założenia mogły być spławiane.

Na łąki kwaśne i bagniste, ale już w poprzednich latach osuszane, także w tym miesiącu rozsypuje się popiół drzewny, który tutaj wielkie zrządza przemiany, niszczy bowiem mchy i nieżyzne trawy, a w ich miejsce wzrasta biała koniczyna i słodkie trawy.

(Dokończenie nastąpi.)

KILKA SŁOW z POWODU ARTYKUŁU p. SZYFF o FĄBRYKACH FORTEPJANOW w WARSZAWIE.

Z podziwieniem przeczytaliśmy artykuł ten w Nr. 22 Korrespondenta Handlowego i Przemysłowego, a chociaż dla każdego obeznanego choć cokolwiek z tym przedmiotem czytelnika, na pierwszy rzut oka równie fałszywość twierdzeń pana S. jak stronny zamiar i dążność tego artykułu muszą ukazywać się w właściwém świetle; gdy jednak mogą się znaleść osoby, którym śmiałe wypisanie nazwiska dość już u nas znanego z wielu stron, mogłoby wydawać się pieczęcią nadającą ważność jego zdaniom, uważamy za nasz obowiązek dla ogółu publiczności wykazać o ile błędnemi, bezzasadnemi, stronnemi i interesownemi są te zdania.

Pan S. podaje za powód niższości tutejszych fortepjanów to że budowane są z złych materjałów, a mianowicie surowego drzewa, nieodpowiedniéj skóry, z użyciem stron Norymberskich i t. d. Wszystko to razem i każdy szczegół z osobna jest fałszem. Upewnić możemy że nawet najmniéj zamożni fabrykanci tutejsi fortepjanów, używają do ich budowy drzewa suchego, a to z téj prostéj przyczyny, że skrzynia budowana z drzewa mokrego nie doczekawszy dokończenia musiałaby się rozleść i budujący stratę tylko a nie korzyść miałby w skutku. Również sumiennie możemy zaręczyć, że wszyscy bez wyjątku warszawscy fabrykanci używają skóry jednakowéj, patentowanéj, którą zakupują na wspólny rachunek. O tém p. S. może się nawet z urzędowych wykazów przekonać, równie jak o tém, że od lat już kilku, ani jeden obciąg stron Norymberskich na użytek fabrykantów warszawskich nie został sprowadzony; mała bowiem różnica w cenach tych stron i angielskich, w dwójnasób wynagradza się trwałością ich, dźwiękiem i wytrzymywaniem stroju; a zatém każdy fabrykant chcący wyroby swoje z korzyścią zbywać, nawet dla zysku jak się p. S. wyraził, musiałby starać się pod temi względami o dobry materjał, chociaż to mniemane powodowanie się chęcią zysku jest niegodnym zarzutem, który z pogardą odpieramy.

Albo zatém p. S. z zupełną nieznajomością rzeczy wziął się do pisania i w takim razie zbłądził lekkomyślném zarozumieniem, albo co gorsza, znał prawdę ale ją złośliwie przekształcił w zamiarze szkodzenia dobremu imieniu fabrykantów warszawskich i w widoku czysto osobistéj korzyści, dla interesu który nietrudno odgadnąć.

Jeśli i mechanika fortepjanów warszawskich niedobrze wydaje się pod palcami p. S. to nietrudno odgadnąć kto temu winien, mechanika czy palce, gdy pomyślimy ilu znakomitszych artystów niż pan S. od tak dawna znajdowało mechanikę naszą bardzo dogodną i jeśli nieprzewyższającą to przynajmniéj wyrównywającą mechanikom zagranicznym; toż samo rozumie się o wymiarach ktore dla pana S. są niewygodne, a tylu innych przed nim nie skarżyło się na nie. Nakoniec pan S. zarzuca w ogóle słabą budowę fortepjanom warszawskim, i w tém okazuje zupełną nieznajomość rzeczy lub umyślne zfałszowanie jéj, albowiem siła budowy pudła w nowych fortepjanach przynajmniéj nie ustępuje fortepjanom francuzkim, angielskim, a wiedeńskie niezaprzeczenie przewyższa.

Ale przecież znalazł się jeden szczęśliwy fabrykant którego fortepjany bezwarunkowo i wyłącznie doskonałemi są w oczach p. S. Zadaleko może zaszlibysmy gdybyśmy chcieli dochodzić przyczyn, dla których p. S. wyżéj ceni fortepjany p. Zdrodowskiego; niezawodnie bowiem nieznaleźlibyśmy ich ani w dobroci materjałów, ani w znajomości sztuki budowania tego instrumentu, ani w staranności wykończenia ich lepiéj od innych. Nie chcemy zaprzeczać niczyim fortepjanom współubiegania się co do dobroci z fortepjanami innych warszawskich fabrykantów, ale tę szczególną przyznaną mu przez p. S. wyższość przypisać możemy jedynie osobistemu interesowi pana S., którego wpływ na sąd publicznie ogłoszony, chociażby usprawiedliwiany był najważniejszemi względami wdzięczności lub innych obowiązków, nieprzestanie jednak być niegodnym, tem bardziéj że użytym został w zamiarze szkodzenia tym wszystkim, którzy niemieli szczęścia zasłużyć na łaskę p. S. Może dla uniknienie zbyt wyraźnie uderzającego wykazania się tych interesowych pobudek pan S. raczył przylepić jeszcze w tych pochwałach pana Zakrzewskiego, któremu jednak przyznał zaletę tylko mocnego i pełnego basu, za którą to pochwałę pan Zakrzewski nie może mu być wdzięcznym, bo równie jak inni jego koledzy, nie na samym basie ale na równéj dobroci tonu w całéj klawjaturze cel swoich usiłowań przy budowie fortepjanów zakłada.

Nie wiemy dla czego pan S., stara się nakłonić naszą publiczność do płacenia naszych fortepjanów tak drogo jak londyńskie i paryskie, bo nieprosiliśmy go wcale o to, chyba że fortepjany, które jemu do gustu przypadają samowolnie mają podnieść swoją cenę, przez co jednak niezawodnie rzeczywistéj swojéj wartości nie podniosą.

Kończy pan S. odwołaniem się do pjanistów z nadzieją, że oni wesprą go swojem zdaniem. Smiało zapewniamy p. S. że się w téj nadziei swojéj omyli, bo dawno i bardzo dawno przed ową chwilę w któréj p. S. zajaśniał na naszym horyzoncie, najznakomitsi tutejsi i zagraniczni przejeżdżający artyści, swoje zdania wprost przeciwne zdaniom pana S., bądź to prywatnie, bądź w pismach, lub jako znawcy przez rząd wybrani do oceniania wyrobów przemysłu krajowego objawili, i żaden bez wątpienia artysta który swoje imie i honor szanuje, nie zechce skompromitować się potwierdzeniem bezzasadnego fałszywego i stronnie wydanego przez pana S. wyroku.

Zaczepieni przez pana Szyff, stanęliśmy w obronie naszéj reputacji, odparliśmy jego zarzuty osobistym interesem tchnące, i zapowiadamy że na wszystkie nowe z jego strony pociski, milczeniem odpowiemy.

Zgromadzenie fabrykantów fortepjanów w Warszawie

PARĘ SŁOW o ARTYKULE p. SEJMOURA SZYFF o FABRYKACJI FORTEPJANOW w WARSZAWIE UMIESZCZONYM w Nr. 22 KORRESPONDENTĄ HANDLOWEGO.

Fabrykacja fortepjanów do dziś dnia nie podlegała wcale recenzji, każdy bowiem z kupujących wedle swego muzycznego pojęcia próbuje kupowany instrument i wedle swego upodobania i właściwego sądu wybiera lub odrzuca, czasami tylko w anonsach kiedy niekiedy, w tak nazwanych puffach zabłysł tytuł o fortepjanach; umocniony feljetonista dowodził, pisał wówczas o cudach które fortepjany téj lub owéj fabryki na uszach słuchających robić zwykły i chwalił wielkie przymioty tak fabrykacji jak fabrykanta. Nie miał zapewne téj myśli p. Szyff i wcale mu tego nie zarzucamy, bo w swych pochwałach wspomina nie o jednym lecz o dwóch fabrykantach, jednakże nie możemy pojąć dla czego oddając tak wysokie tak szumne pochwały pp. Zdrodowskiemu i Zakrzewskiemu, chce przy nich tylko zostawić sławę dobrych fabrykantów fortepjanów. Nie czynimy wcale żadnych zarzutów tym pp. tak chwalonym przez pana Szyff, wszakże możemy zapewnić że fabryki szczególniéj pp. Kral i Seydler na Krakowskim Przedmieściu, pana Bucholtza i p. Max, w niczem nie ustępują wszystkim zagranicznym tak co do dobroci jak i piękności wyrobu. P. Szyff zapewne nie zna fabryk naszych kiedy zarzuca surowość drzewa fortepjanom ich; trudno jest bowiem żeby drzewo od lat kilku suszone nie zostało dobrym materjałem. Któż zaś może mieć większe a tem samem bardziéj wysuszone zapasy drzewa, czy nowe, czyli też fabryki od lat kilkunastu swojemi wyrobami kraj nasz zapełniające. Pan Szyf zarzuca wszystkim w ogóle fabrykantom że dają strony Norymbergskie w fortepjanach, a jest temu lat 8 przeszło, fabryka p. Kral wprowadziła strony angielskie i takowe upowszechniła, a dzisiaj zaledwie tylko bardzo podrzędni fabrykanci Norymbergskich stron używają. Radziemy więc p. Szyff ażeby raczył przynajmniéj przejść po tutejszych fabrykach, i żeby zechciał znieść niesłuszne anatema rzucone w ogóle na fabrykantów warszawskich i być cokolwiek mniéj stronnym, co zresztą może nie jest skutkiem jego winy. Trudno nam tutaj odbijać zarzuty zbyt ogółowo rzucone o złem oskurzeniu, o nierównéj mechanice, o słabości budowy skrzyni, bo wówczas należałoby rozbierać każdy w szczególności fortepjan i rozważać szczegółowe jego rozmiary, co należy do samego fabrykanta nie zaś do artysty, ten bowiem może tylko sądzić o skutku to jest o tonie, ale nie przyczynach to jest o składowych częściach instrumentu, radziymy tylko każdemu co

chce otrząsnąć się z narzuconego sądu ażeby zobaczył i usłyszał wprawdzie już sprzedany fortepjan angielski z fabryki p. Krall i Seydler, takiż z fabryki p. Bucholtz i porównał nawet z Erarda fortepjanami, a wówczas zobaczy że mamy w Warszawie więcéj ludzi zdatnych i znających swą sztukę jak p. Szyf nam przyznaje, którzy zresztą nie żądają zatrważającéj ceny jaką kładą na swe wyroby fabrykanci angielscy. Artykuł ten oddając sprawiedliwość Sz. pp. fabrykantom przez nas tu wymienionym t. j: pp. Kral et Seydler.—Bucholtz, Max, etc., napisaliśmy na skutek własnéj interpellacji p. Szyf w ostatnim ustępie jego artykułu. Teodor Wodnicki,

Alo.. Tausieg,

Felix Ostrowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 18 Marca. — Usposobienie na naszym targu zbożowym jest coraz bardziéj uciśnione; raporty angielskie brzmią także tak, że wszelka chęć przedsięwzięć spekulacyjnych musi znikać, gdy weźmiemy w rękę jaki cyrkularz targów zagranicznych. Dowozy zwiększają się, ponieważ producenci przybywają tu z zebranemi przez zimę zapasami i ceny muszą tu bardziéj jeszcze upaść nim się znajdzie odbyt odpowiedni tym dowozom.

Londyn 17 Marca.— Pogoda w ostatnich ośmiu dniach z małemi wyjątkami była bardzo pomyślną dla wszystkich robot w polu. Rola doskonale jest uprawioną do siewu wiosennego i już nawet poczyniono znaczne postępy z zasiewem grochu, jęczmienia i owsa. Doniesienia o wpływie dość ostrego zimna które mieliśmy przed dwoma tygodniami, na pszenicę w jesieni posianą, brzmią rozmaicie. W niektórych miejscach roślina ta wiele ucierpiała i utraciła swoją zieloną barwę. Nie przywiązujemy jednak żadnéj ważności do podobnych oświadczeń, w przekonaniu, że jeśli korzonki nie są zniszczone, kilka pięknych dni wszystko to złe naprawić zdoła.

Chociaż dowozy na targach lądowych były szczupłe, handel zbożowy jednakże pozostawał ciągle w bardzo przyćmionym stanie. Że konsumcja pszenicy od kilku miesięcy utrzymywała się niżéj od zwykłego średniego stanu, to nieulega wcale wątpliwości, bo pomimo małéj dostawy ze strony producentów, zapasy wolnéj zagranicznéj pszenicy w najgłówniejszych portach morskich bardzo mało się uszczupliły. Dla tego choć najmniejsze polepszenie w handlu bardzo prędko wywrze wpływ na ceny ale dotychczas wszystkie gałęzie interesów pozostają w niezaznéj nigdy oziębłości.

Raporty z Szkocji i Irlandji względem niepogody i stanu robot w polu, brzmią także bardzo pomyślnie.

Dowozy pszenicy angielskiéj w Londynie w zeszłym tygodniu wynosiły 12,000 Qrt.

Tu w Londynie najlepsze tylko gatunki pszenicy poszukiwane były po cenach o 1 szyl. niższych, wszystkie zaś inne nie miały prawie wcale odbytu i musianoby przyjąć znaczne zniżenie cen, gdyby chciano uprzątnąć dawno leżące zapasy. Zagraniczna pszenica miała tylko bardzo mały cząstkowy odbyt i to po cenach nieco niższych. Jęczmień powolny miał odbyt i nawet najlepszy towar zaledwie utrzymał się w cenach.

Szczecin 17 Marca.— Prócz zakupów na targu lądowym, mała tylko partja pszenicy białéj szląskiéj zakupioną tu została po 44 tal. Na wodzie nie ma w téj chwili żadnych znaczniejszych partji pszenicy do przedania. Na gruncie żądają za żółtą i czerwoną szląską 42 do 43 tal., a na wywóz najwięcéj 81—42 dostać można. Polskiéj pszenicy bardzo mało jest na targu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 28 *Marca* 1843.

		żądają		dają	
		R. s	k.	R. s	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	40	92	25
Gdańsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	140	70	141	40
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	37	—	—
Lipsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto . . .	1 M. .	99	—	—	—
Paryż 300 franków . . .	2 M. .	74	70	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich . .	2 M. .	96	—	95	70
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	40	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe.		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*) . .					
ditto ditto nowe		14	75	14	74
Obligi skarbowe na zł. 1000 . . .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500 . . .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 16.

SREDNIA CENA ZYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 1 kop. 39 (złp. 9 gro. 18); pszenicy r. s. 2 k. 78 (złp. 18 gr. 26); jęczmienia r. sr. 1 kop. 56 (zł. 10 gro. 6) owsa rub. sr. 1 kop. 13 (złp. 7 gr. 16); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 3 ko. 82 (złp. 25 gr. 14), ordynarnéj 6 ćwierci r. s. 3 k. 80 (złp 25 gr. 14), żytniéj pytlo. r. s. 1 k. 93 (złp. 9 gro. 26), gryczanéj korzec r. sr. 2 k. 25 (złp. 15 gr. —); kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. 2 k. 92 (z. 19 g. 4); drobnej r. sr. 6 k. 54 (zł. 43 gr. 18); jęczmiennéj perłowéj r. s. 5 k. 44 (zł. 36 gro. 8) jęczm. ordynaryjnéj r. s. 1 ko. 71 (złp. 11 gr. 12);— siana Centnar 100 funt. kop. 49 (złp. 3 gro. 8); słomy cent. 100 funt. kop. 24 (złp 1 gr. 18); sążeń drew sosnowych r. sr. 6 k. 45 (złp. 43); — wół dobry od r. s. 36 do 51; średni od r. s. 29 do 35; lichy od r.s. 21 do 28;—ciele rs. 2 k. 10 wieprz dobry od r. s. 12 do 15; średni od r. s. 9 do 11; lichy od r. s. 5 do 8;— masła funt k. 14 (gr. 28) słoniny funt k. 9 (g 18); kartofli korzec k. 45 (zł. 3 g. —); okowity 10téj próby garniec ko. 57 (zł 3 g.24); szumówki 6téj próby garniec kop. 34 (złp. 2 g. 8).